

KRZYSZTOF BOROWIEC ur. 1951; Dzierżoniów



Tytuł fragmentu relacji	W stanie wojennym powstała "Cudowna historia"
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	stan wojenny, kultura, życie kulturalne, teatr niezależny, teatr alternatywny, Cudowna historia, Grupa Chwilowa, Borowiec Krzysztof (1951-)

W stanie wojennym powstała "Cudowna historia"

W stanie wojennym powstała "Cudowna historia", przedstawienie gdzie zaczęło padać coraz mniej tekstów z naszej strony. Robiliśmy to, żeby nie ześwirować. Spotykaliśmy się codziennie w stanie wojennym, oczywiście ci, których w danym momencie nie zatrzymano, albo nie mieli w tym czasie rewizji. Ale staraliśmy się spotykać w miarę regularnie. Wtedy jeszcze mogliśmy pracować w Chatce Żaka. Coś tam improwizowaliśmy, coś tam kombinowaliśmy. Ale w pewnym momencie wszedł taki tekst, na który się odwołuje Herling-Grudziński w jednym ze swoich Dzienników. Napisał to w XIX wieku taki ziemczony Francuz. On się nazywał Schamiso. Pod tytułem "Cudowna historia Petera Schlemichla". Opowieść o człowieku, który sprzedał diabłu swój cień. Proszę pamiętać, że my to robimy w samym środku stanu wojennego. I w pewnym momencie fatalnie się zaczął z tym czuć. No bo jak można żyć bez cienia. I poprosił znajomego malarza, żeby mu domalował cień. A ten facet mówi: "Słuchaj stary, jak sprzedałeś diabłu cień, pozbyłeś się cienia to musisz unikać słońca". I to było jednym z takich kopyt, gdzie ruszyliśmy w "Cudowną historię". Premierę pokazaliśmy dwa dni przed wigilią [19]83 roku. Proszę pamiętać, że w tym czasie były godziny policyjne. Chcieliśmy być mobilni, a nie umieliśmy kupować na Zachodzie samochodów, więc złożyliśmy się wszyscy. Za 2200 dolarów kupiliśmy przez Pewex Żuka, którego nam specjalnie zrobili w FSC. Z Fiat-owską skrzynią biegów, podrasowany silnik, wytłumiony, żebyśmy mogli jeździć tym Żukiem nie tylko po Polsce, ale i poza Polską. Więc też mieliśmy takie stresi, że tu robimy "Cudowną historię", a w czasie godziny milicyjnej, w Prima Aprilis, żeby było dowcipniej, z Wileńskiej Żuka nam ukradli. I nie znalazł się nigdy, nie.. I dużo takich różnych nieciekawych sytuacji miało miejsce. Ale to nie przeszkodziło nam, żeby zrobić ogólnopolską Wigilię teatralną, i pokazać, podzielić się pierwszym publicznym pokazem "Cudownej historii". Grudzień [19]83. Wtedy pamiętam specjalnie przyjechał znakomity krytyk, ("Przestrzeń teatralna", napisał min. taką książkę) św. pamięci Krzysztof Wolicki. Przyjechała słynna Aldona Jawłowska, przyjechał Gwido Zlatkes, który jest w Bostonie, trochę ludzi z Polski przyjechało. Chyba Zbyszek Gluza przyjechał, ten który jest szefem Karty. Po prostu udało nam się spotkać sporo ludzi. I wiedzieliśmy, że to jest last time, ponieważ z dniem pierwszego stycznia ówczesny rektor, dyspozycyjny Bolszewikom, profesor Józef Szymański, mediewista, z UMCS, na polecenie UB wyrzucił nasze teatry z uniwersytetu, żeby nas odłączyć od środowiska. I

wtedy dzięki, naprawdę porządnemu zachowaniu się ówczesnego dyrektora, czy w-ce dyrektora z Urzędu Wojewódzkiego, Jana Twardowskiego, który teraz jest u Kaniorowej po tym jak tam ta afery była, po prostu załatwił to, że mogliśmy w Bramie Grodzkiej złożyć wszystkie rekwizyty. A tego było od groma. Rekwizyty trzech teatrów. To były kufry, kuferki, dzwony, głowy. Bo my nawet nie mogliśmy tego trzymać na uniwersytecie. A ponieważ musieli z nami coś zrobić, bo to była za głośna historia-bo to wiadomo, że od razu i Wolna Europa by zaczęła podawać, a oni się bali tego jak cholera-to dali nam sale i pomieszczenia w ówczesnym Lubelskim Domu Kultury, który teraz nazywa się Centrum Kultury. Mało tego, żeby nas kupić i uśpić to jeszcze dali nam etaty i półetaty. Ale proszę pamiętać, że to już był [19]84 rok. Stan wojenny był właściwie już zawieszony, czy miał być zawieszony. Nie. W [19]83 w lipcu chyba został nie odwołany, ale zawieszony. No nie mniej jednak nas stamtąd wycięli. Ale jak wyszliśmy stamtąd to po prostu mieliśmy już przedstawienie. I praktycznie z tymi trzema przedstawieniami, które były-jeżeli to tak można powiedzieć, mówiąc językiem teatru repertuarowego-w naszym repertuarze, czyli “Scenariusz”, “Martwa natura” i “Cudowna historia”, to jeździliśmy w [19]84,[19]85,[19]86,[19]87, chyba nawet [19]88, albo [19]87. Oczywiście, że pracowaliśmy nad nowym przedstawieniem, ale po prostu nie wytrzymywaliśmy tego tempa. Bo jeździliśmy od..., w Tromsø graliśmy, za kołem podbiegunowym, to jest za Narwikiem jeszcze, przez Francję, po Palermo na przykład. I graliśmy, na przykład dla aktorów Bergmana w Sztokholmie. No i oczywiście w Polsce graliśmy. Także, to się nie dało tego połączyć, żeby intensywnie pracować nad przedstawieniem. A jeszcze przecież niektórzy studiowali. Poza tym nie za bardzo mieliśmy siłę; fizycznie, po prostu. Bo to jednak tysiące [kilometrów]. W Anglii byliśmy parę razy. W [19]86, na przykład pierwszy raz byliśmy w Edynburgu. Tego było po prostu dużo.

Data i miejsce nagrania	2005-12-05, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Marek Nawratowicz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"